

# TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

## CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach:      rocznie 5 rb.      kwartalnie 1 rb. 25 kop.  
Z przesyłką pocztową      „      6 rb.      „      1 rb. 50 kop.  
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

## CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop.,  
na ost. str. 15 kop. Za wiersz petitowy 20 kop.  
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10<sup>o</sup>/o ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudni.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

**Biuro Komisowe przy Towarzystwie Rolniczem Suwałkiem podaje do wiadomości, że nabywa większe partje koniczyn (białej, szwedzkiej i czerwonej), przelotu i tymoteuszu i prosi o składanie opróbkowanych ofert.**

**W SOBOTĘ, DNIA 19 LISTOPADA**

**Na wpisy dla niezamożnych uczniów Polskiej Szkoły Handlowej w Suwałkach**

ODBĘDZIE SIĘ

# RAUT-KONCERT

ze współudziałem śpiewaczki Filharmonji Warszawskiej — p. Comte-Wilgockiej, oraz grona amatorów miejscowych, którzy odegrają: «Córkę Jętego» i «Cztery margrabiny», obrazek sceniczny z tańcami w kostjumach stylowych.

## 2) Manna w Pustyni.

### II. Duńskie owoce.

Nieodżałowany Hieronim Łopaciński, kreśląc ongi rys dziejów Danji, wyraził się, że właśnie po pogromie pruskim (1865 r.) daje się tam stwierdzić „postęp na wszystkich polach“. Ale w zakresie społecznego życia ludzkości postęp—to przedewszystkiem, jak wiemy, zrzeszanie się jednostek, bo jak doskonale zauważył J. Kuratowski: „Człowiek wydobyć z siebie wszystkie tęgie i szlachetne moce jest w stanie tylko jako zrzeszony, zbiorowy“. Nic więc dziwnego, że w postępowej Danji przedewszystkiem i dosłownie na każdym kroku spotykamy się ze związkiem, tym przednim owocem postępu.

Zresztą już wspomniane wyżej olbrzymie meljoracje rolne pułkownika Dalgasa, owo powołanie do życia 10 tysięcy morgów nowych łąk i 120 tysięcy świeżo zalesionych wydmy—to już była praca 38 związków specjalnych. Ale gdy naogół w okresie poprzednim Danja liczyła 115 związków, to od czasu „postępu na wszystkich polach pracy“—powstało i egzystuje tam dzisiaj około 3 tysięcy związków. W tej liczbie rolniczych 718, a reszta zawodowych (cyfry z 1908 r.). A co do tych ostatnich, nie zapominajmy, że Danja to kraj prawie zupełnie rolny, z mało rozwiniętym przemysłem, lecz i ten już „z kolebki“

wstępuje na twardy grunt. I nie zapominajmy, że Danja to kraik obszaru mało co większego niż gub. warszawska i piotrkowska, razem wzięte. A gdy w ten sposób wszystko tam się zrzesza, to i wyższe szkoły ludowe, o których mówiliśmy, utworzą związek z głośną siedzibą w mieście Askowie. Więc „zrzeszaj się, kto żyw!“ Dobrze, ale i to pamiętajmy, że każdy w tym kierunku wysiłek społeczny spotyka się w Danji z najwyższą sympatją swojego rządu. Więcej nawet, bo z czynną pomocą. Tak np. każdy, najmniejszy powstający związek rolniczy otrzymuje u nich rządową subwencję—nie mniej niż 600 fr. Wszystko to znów razem, owa demokratyzacja pracy zbiorowej znajdzie swój wyraz w zbiorowej myśli i zbiorowym odpoczynku ludu duńskiego. Wszak organ drobnej ich demokracji—„Social-Demokrata“ liczy z górą 50 tys. abonentów, a w 16 miastach spotykamy 20 wielkich i znakomicie zorganizowanych Domów Ludowych.

Przerywamy, choć z żalem, dalszą naszą opowieść w tym kierunku, bo wrócić musimy do przewodniej myśli—idei wyższej ludowej szkoły, jako, co wszyscy przyznają, podstawy rozwoju Danji. A ten rozwój stwierdzimy znów paru przykładami. Gdy jednak wyższa ludowa szkoła daje się pomyśleć w kraju w otoczeniu doskonałego początkowego nauczania, to wstępnie zanotujemy takie dwie cyfry:

W 1908 r. do 3400 szkół duńskich z ogólnej liczby

397,625 dzieci w wieku szkolnym nie uczęszczało w całym kraju tylko 627. A druga cyfra. Gdy największe i najbogatsze miasto kontynentu Europy—Paryż asygnuje (1908 r.) na głowę ludności na szkoły miejskie po 8 rb. 50 kop., to Kopenhaga, ta mała stolica drobnego chłopskiego kraiku—po 7 rb. 92 kop.! (w tymże czasie Warszawa—24 kop.)

A gdy szkoła ludowa i czytelnie ludowe to rzeczy nie dające się pomyśleć jedno bez drugiego, to w Danji (1908 r.) biblioteki ludowe liczą półtora miliona tomów książek. A państwowa biblioteka w Aarhus wprost po macierzyńsku opiekuje się tamtami. A jak każde, o czym mówiliśmy, stowarzyszenie rolnicze otrzymuje u nich za pomocą rządową, tak i 668 bibliotek ludowych otrzymało w sprawozdawczym 1908 r. zapomogi ze skarbu—za pomogi na istne mleko matczyne, na zakup książek. Wielka i piękna, a dostępna dla wszystkich, nawet dzieci, biblioteka w Aarhus wieńczy dzieło.

A teraz tylko parę, ale potężnych rezultatów całokształtu wyższej ludowej oświaty w Danji.

Tak, potężnych! Wszakże to Danja doprowadziła już u siebie rozwój rolnictwa do szczytów rezultatów europejskich. Bo gdy (wykazy G. Rutlera, Ozierowa, Krzywickiego) Rosja ma wydajność pszenicy w busztach z akra ziemi 10.3, Norwegja—22.2, Szwecja 25, Niemcy 28, Anglja 31.7, Belgja 34, to Danja, Danja chłopska 40.2! W tym stosunku stoi i wszelka inna produkcja rolnicza.

A gdy olbrzymia Rosja w zaprzyszłym roku wywoziła na sprzedaż masła 32 tys. tonn, to mała Danja—87! A gdy Danja wywozi zagranicę produktów z żywego rolnictwa rocznie za 80 milionów franków, to Polska za 4. Te dwie pozycje—nabiał i żywe produkty dają Danji górę złota, bo 200 mil. fr. Ale nic dziwnego, bo gdy prze-

ciętna mleczność galicyjskiej krowy wynosi rocznie 650 litrów, austriackiej—1200, francuskiej—1600, to duńskiej 2750! a są całe obory już o wydajności 5,000 litrów, a więc Danja wyprodukowała typ idealnej krowy mlecznej.

W rezultacie chłop duński na swoich przeciętnych 4 morgach, opłacając z nich zgorą 40 rb. podatków (oświata chłonie miliony), żyje dosłownie po ludzku. A ma z czego żyć, po przeciętnie sprzedaje rocznie 25 tysięcy funtów mleka. Więc mieszka obowiązkowo w „dwóch pokojach z przedpokojem, korytarzem i kuchnią“. Gazeta i książka leżą tam u niego na stole tuż obok bochenka chleba, a mięsny posiłek jest jego strawą codzienną.

Porządny to przytem na potęgę człowiek ów Duńczyk, bo wielki ekonomista amerykański powiedział: „Człowiek oszczędzający jest człowiekiem porządnym“. A Duńczyk oszczędza, jak nikt na świecie, bo gdy (wykazy kas oszczędności) Rosjanin 5, Galicjanin 17, Francuz 41, to Duńczyk rok rocznie odkłada 70 franków!

Wszakże to Danja wprowadza w zeszłym roku, pierwsza w Europie, prawo ochrony robotników cudzoziemskich, mając na widoku najgłówniej robotników Polaków, stąd i samo prawo znane jest tam już jako „polskie prawo“.

A w prawie tem mówi się np., że mieszkanie dla przyjmowanych robotników musi być suche i zdrowe i posiadać osobne sypialnie, osobne jadalne pokoje oraz kuchnie; nadto osobne pokoje dla kobiet i dzieci. A każdy robotnik obowiązkowo zostaje ubezpieczony na wypadek choroby, zaś pracodawca musi się opiekować chorym w ciągu 6 miesięcy i t. d. A prawa w Danji piszą się po to, aby... były spełnione.

Wszakże to Danja wprowadza u siebie wzorowe szkoły dla kalek, gdzie ci nieszczęśliwi, uzyskując moż-

2)

## LAUREATKA.

*Bronisław* (zdziwiony). Dlaczego się tak wzruszasz? (Zartobliwie). Mógłbym przypuszczać, że Lena robi mi konkurencję literacką.

*Helena* (zmieszana). Ja, Bronku, ja? (Opanowując się nagle). Komiczny jesteś, Bronku, z tem pytaniem, dlaczego mię to wzrusza. Czyż nie rozumiesz, że pragnę, chcę (waha się chwilę i kończy cicho) twego zwycięstwa!

*Bronisław* (z miłą pieśczęcią ujmując i całując jej rękę). Dobra, mała Lena! Ona jednak lubi trochę...

*Helena* (usuwając łagodnie rękę). I chciałabym sama usłyszeć o tym, co lepiej pisze od ciebie, według twego mniemania, by... by cię przekonać, że... mylisz się, że od ciebie nikt lepiej pisać nie potrafi.

*Bronisław* (wzruszony wyciąga do niej rękę). Leno... Lenko!

*Helena* (nie widzi, rzuca się na fotel—sennym głosem). Mów mi tę baśń dziecięcą o świeczce łojowej, co chciała zaćmić słońce...

*Bronisław* (klęka przed nią). Dobra, droga Leno... (namiętnie) cudna Leno.

*Helena* (sztywnieje, chłodno i lekko). Czy brat zechce zabawić bratową opowiedzeniem treści tego elaboratu, przewyższającego jakoby utwór Bronisława Olsztyńskiego?

*Bronisław* (wstając z kolan, głucho). Brat musi zwrócić uwagę bratowej, że to nie elaborat, a dzieło natchnienia...

*Helena* (podchwytując). Dzieło Bronka...

*Bronisław* (silnie). Nie, dzieło Jawora „Chcę żyć!“

*Helena* (opada na poręcz fotela, szepcząc bez sił). Jawora—„Chcę żyć“.

*Bronisław* (chodząc). Tak, Leno. Są to smutne dzieje kobiety, którą wychowano na bawidelko salonowe, a w której niespodzianie budzi się dusza, przeczuwająca zaledwie, że jest świat inny—świat dążeń, celów, ideałów, tak niepodobny do jej świata, i woła pod wpływem tego pragnienia: „Chcę żyć!“! Chcę żyć jak tamci, co pną się na wyżyny, chcę się oddać choćby na ofiarę za szczęście braci. Chcę żyć!... (mówi z rosnącym zapalem).

*Helena* (bezwładnie). Chcę żyć... (ożywiając się sztucznie). No, a Bronis co na to powiedział panu Elskiemu?

*Bronisław*. Powiedziałem, przyznaję po długiej, krwawej walce, że ja pomimo usterek wolę powieść (cicho) Jawora.

*Helena* (z uniesieniem). O, ty szlachetny! (miarkując się, gorąco). Ale to nieprawda, ty zwycięzisz.

*Bronisław*. Być może, wszak głos mój postronny na bieg sprawy wpłynąć nie może.

*Helena* (nagle zaniepokojona). Nie wpłynie?

*Bronisław* (patrzy na nią długo i serdecznie). Zdenerwowałem małeństwo, przepraszam.

*Helena* (swawolnie). No, to powiedziec małeństwu za karę, czy to trudno pisać?

ność odpowiedniej pracy, zamiast być całe życie ciężarem, stają się produkcyjną siłą kraju i zasilają skarb, bo opłacają podatki.

I nie zna Danja hańbiącego ulicznego żebractwa, bo jej wzorowe domy, przytulki — to instytucje społeczne, b. często też produkcyjne.

I nie mści się Danja na tych, którzy po pijanemu dopuszczają się przestępstwa, bo rzuca ich nie do więzień, ale osadza w specjalnych zakładach leczniczych, skąd uzdrowieni ze swego nałogu, wracają do pracy.

Ach, leczy Danja dobrze ducha, leczy i ciało, bo gdy Rosja, jak obecnie, wykazuje śmiertelność 32 na tysiąc mieszkańców, to Danja 14! Więc inniej tam o połowę trupów.

I znów przerywamy ten szereg pięknych a prawdziwych, cisnących się dalej i dalej pod pióro przykładów, co robi z ubogiego i ongi ciemniejszego narodu oświata, wyższa oświata. I powiemy tylko, że w naszych oczach Danja, która powołała chłopów do szerszego życia umysłowego, stworzyła w życiu politycznym tęgą uświadomioną lewicę, rezultatem czego 2/3 mandatów do parlamentu w ręku ludu, a nie „wyższych“, najczęściej indyferentnych narodowo i społecznie posłów. Danja! która wypiastowała Europie i Ameryce prototyp uniwersytetu ludowego, Danja zamożna, spokojna, oświecona, postępową, ciałem i duchem wolna, ona to stała się niemal idealnym wzorem społecznej polityki świata — polityki demokratycznej, bo ta zasada się na podnoszeniu mas ludowych coraz to wyżej i wyżej.

Oto są skutki „nawałnicy oświatowej“ wśród ludu. Oto, co sprawia stałe skierowanie przez państwo swych sił i uczuć w kierunku dbałości o coraz to lepszy i wyższy rozwój umysłowy mas. Prawda, spotkamy i tam ru-

dymentalne-szczątkowe rzeczy, w postaci kilku szkół pastora Becka, szkół walczących „ze światowością“, ale to kropla w morzu.

Jednak ta wyteżona praca dokoła umysłu rolniczej ludności Danji, nie „schłopi“ narodu. Nie! I w chłopie nie rozwinie fałszywej ambicji.

Pomijając cały szereg wielkich patriotów, znakomitych agronomów, literatów, poetów, społeczników duńskich, nazwiemy tylko 3 gwiazdy pierwszej wielkości na niebie Europy: Andersen, Torwaldsen i Finzen, na dowód arystokratyzmu myśli duńskiej.

Andersen, genjusz pióra, ten niedościgniony bajkopisarz, Torwaldsen — jedyny genialny rzeźbiarz Europy w połowie XIX-go wieku, Finzen — doktor, jako sławny wynalazca nowej leczniczej metody — światłem. A wszyscy trzej — to dosłownie dzieci ludu duńskiego. Więc ten kraj nie grzęźnie w materializmie, nie traci z przed oczów ogólnoludzkich aspiracji i dzielnie dotrzymuje kroku w wielkim pochodzie kulturalnej ludzkości, podchodzi „ad astra“ — ku gwiazdom, choć napozór skupił najwyższe swe wysiłki jedynie około ludowej oświaty, która, nie zapominajmy, rozwija się i udoskonala dalej i dalej.

Skończone z duńskimi owocami, a teraz do „Matuszki Moskwy“.

(d. n.)

Eug. Sokolowski.

### Szkoła a pamięć!

Dlaczego dzieci nie lubią się uczyć?

Dlaczego, aby je zachęcić, trzeba uciekać się do nagród konkursowych w postaci stopni, pierwszeństwa w klasie, listów pochwalnych i t. p.? Dlaczego cały zastęp korepetytorów zajęty jest albo dopełnianiem wiedzy

*Bronisław* (weselo). Pisać a, b, c?

*Helena* (kapryśnie). Ach, ten Broniś! Pytam, czy trudno pisać powieści, dramaty, poezje.

*Bronisław* (z uśmiechem). Trudno, małeńka.

*Helena* (trochę wyzywająco). A coby Broniś powiedział, gdybym ja zabrała się do pisania...

*Bronisław* (j. w.). Bilecików miłosnych?

*Helena* (urazona). Poezji, powieści, tragedji.

*Bronisław* (j. w.). Ho, ho! Tak dużo!

*Helena* (gwałtownie). Tak, chcę Bronisia przekonać, że na przyszłym konkursie ja Bronisia zwyciężę.

*Bronisław* (trochę urażony). Jeżeli to będzie konkurs piękności...

*Helena* (j. w.). Więc nie w literaturze?

*Bronisław* (j. w.). Mam nadzieję, że nie w literaturze (ujmuje jej rękę). Dowidzenia. Dzięki ślicznej pani, straszny czas oczekiwania skrócił się niemało. Mogłem wiedzieć od południa, bo Elski dobijał się do mnie, ale kazałem mu powiedzieć, że jestem cierpiący, bo bałem się, czy potrafię zachować zimną krew, dowiedziawszy się o przegranej. (Całuje rękę Heleny). Obecnie żegnam (z uczuciem) miłą, kochaną, drogą Lenę.

*Helena* (sztywno). Żegnam pana... laureata.

*Bronisław*. Przyjmuję za dobry omen. (Wychodzi. Chwila ciszy. Helena, wróciwszy od drzwi, opada na siedzenie, leży prawie, oddychając szybko).

*Helena*. Jawor! Chcę żyć (coraz ciszej) chcę żyć, chcę żyć... (Dzwonek).

*Stużący*. Oto poczta pani (podaje stos czasopism i list).

*Helena* (powoli). Niech Józef położy na stole. (Stużący wychodzi. Helena rzuca się gorączkowo do stołu, chwyta dziennik i siada napowrót w fotelu.) Stało się. (rozkłada gazetę) Nasz konkurs (zakrywa oczy rękami). Boże mój. (Dłuższą chwilę milczy). Trzeba wypić kielich goryczy (gwałtownie otwiera gazetę i czyta).

Nasz konkurs. (Niewyraźnie czyta do słów) ... a zatem jury konkursowe uznało za najlepszą, jakkolwiek niezupełnie doskonałą, powieść „Chcę żyć“ (godło Jawor) i stosownie do warunków konkursu przyznało jej premjum w kwocie 1000 rb. Autor zastrzegł, by do porozumienia się z nim nie ujawniać jego nazwiska, zatem...“ Więc to prawda. Więc zwyciężyłam nawet Bronka! (namiętnie) Więc mam talent, talent niezaprzeczone. I dostanę do rąk tysiąc rubli, moje własne, przezemnie zarobione pieniądze. Będę mogła kupić sobie całą bibliotekę! (Po chwili radość jej gaśnie, a w głosie drgają łzy). Nie kupię jednak nikogo, z kim mogłabym podzielić moją wielką radość. Nie mam nikogo ze swoich. Bronkowi to byłoby przykro, a Karol... (w tej chwili drzwi się otwierają i wchodzi mecenas Olsztyński).

(d. n.)

Domostawa.

uczniów, albo stróżowaniem sumiennego opracowywania zadań? Mówi się zwykle, że dzieci są zdemoralizowane, leniwe, źle przygotowane do szkoły, mało rozwinięte na swój wiek i klasę, wreszcie, że są niezdolne. Panuje nawet ogólnie utarty pogląd, że dziecko zdolne jest mniej pilne i gorzej się uczy od niezdolnego; że często dzieci niezdolne zdobywają uznanie szkoły w postaci stopni, bo sumiennie odrabiają zadania. W końcu, ku pociesze strapiionych rodziców i nauczycieli, dodaje się, że z dzieci mniej skrupulatnych w nauce wyrastają więksi ludzie.

Jak to sobie można tłumaczyć? Uczeń zdolny bierze ze szkoły to, co mu się podoba, myśli sam, kombinuje i, nie odrabiając przepisanych zadań, w wyższych klasach i w późniejszym życiu bierze pierwsze skrzypki, doświadcza z łatwością zaniedbaną technikę. Ten drugi pilny, wykonywując ściśle zalecane sobie prace, zostaje mierzalnym wyrobkiem, który za ledwo pamięta nagromadzone kiedyś w swej głowie materiały książkowe, i tak jest tem zmęczony, że najczęściej potem od książek ze wstrętem ucieka.

Jeżeli zatem naukę szkolną weźmiemy nie jako cel, ale jako środek do dalszych postępów w dziedzinie wiedzy czy myśli, to musimy przyznać, że ten osobnik, który nie idzie ślepo za systemem szkolnym, jest dla społeczeństwa pożądanym.

Gdzie jest przyczyna i kto winien temu, że dzieci, któreby się uczyły z przyjemnością, nie dla rywalizacji, nie z poczucia obowiązku względem rodziców i nauczycieli, nie ze strachu przed stopniem kwartalnym—jest mało, jest mniej, niż nam się zdaje?

Czyż zupełnie nie zaciekawia dziecka ani to, co je otacza w tej chwili, ani to, co było przed jego istnieniem, ani pytanie, co będzie? Na to nie znalazłam dotąd odpowiedzi, a jednak zdaje mi się, że około niego grupować by się powinno całe zadanie nauczania, jeżeli ma przynieść prawdziwy pożytek. Nie śmiałabym może nigdy podnieść głosu w tej sprawie, nie będąc zawodowym pedagogiem, ale oto przeczytany artykuł pod tytułem „Szkoła a pamięć“, który pojawił się w gazecie charkowskiej „Utro“, zwrócił moją uwagę trafnością (według mnie) swego poglądu.

Autorem tego artykułu jest p. Ksandrow, który, zastanawiając się, na czym polega dobra lub zła szkoła, ogromny nacisk kładzie na system wykładu, polegający na obarczaniu pamięci uczniów, i tem tłumaczy zohydzenie nauki.

Przytaczam tu jego poglądy.

Gdy ludzie, nawet b. liberalni, mówią o sposobie zreformowania szkoły, zwykle proponują: 1) Zmianę programu klasycznego na realny; 2) Wyzwolenie pedagogów z pod opieki okólników ministerjalnych.

Odnośnie do pierwszego punktu, autor staje w obronie literatury klasycznej, dowodząc, że nie w jej treści należy szukać wad, a w sposobie traktowania. „Tylko skrajny utylitarysta twierdzić może, że korzyść przynosi wyłącznie ta wiedza, która znajduje praktyczne zastosowanie. Jeśli nauka przynosi uczącemu się choćby tylko przyjemność poznawania, i to jest już dostatecznym powodem do usprawiedliwienia jej użyteczności. Starożytna kultura—to cenna kopalnia wiedzy i sztuki, z której czerpie i na której się opiera tegoczesna społeczność i długo

jeszcze czerpać będzie—ale trzeba umieć z niej korzystać.

Tymczasem nasze szkoły klasyczne, nie dając wyobrażenia ani o ewolucji historycznej, ani o bogactwach sztuki i literatury, ani o ideałach systemów etycznych i filozoficznych, uważając to za niedostępne dla młodocianych umysłów, wymagają natomiast od uczących się mechanicznego zapamiętywania formuł gramatycznych.

Wobec takiego systemu traktowania nauki, prawdziwa wartość klasycyzmu zostanie tak samo niezrozumiałą dla ucznia, jak i wartość nauk realnych. Szczerego zapалу, twórczości i poznawania, tego palącego płomienia, który czynił szczęśliwym badacza przez wszystkie wieki, bez względu na nędzę i prześladowania, tego płomienia nie może dojrzeć uczeń dzisiaj, nie może dojrzeć poza *popiołem podręczników i dymem egzaminów*.

Biorąc pod uwagę punkt drugi, autor powiada: „że nauczyciel-urzędnik jest szkodliwym dla szkoły, jest to rzeczą wiadomą i mówić o niej nie warto, ale gdybyśmy nawet zmienili urzędników szkolnych na zupełnie niezależnych przewodników naszej młodzieży, to jeszcze nie zmienią istoty samej szkoły, jeżeli oni, ci przewodnicy, nie zmienią metody mechaniczno-pamięciowej, stosowanej do wykładanych przez siebie przedmiotów. Kiedy jeszcze nie było książki i mądrość ludzka nie przewyższała tego, co mogło pomieścić się w mózgu pojedynczego człowieka, nie było innego sposobu uczenia się, jak za pomocą pamięci. Pamięć stała na straży mądrości.

W wiekach średnich nauczanie spoczywa w rękach kościoła, dla którego nie istnieje prawda, powstająca pod wpływem samodzielnej twórczości umysłu człowieka. Znane i uznane prawdy stoją pod strażą kościoła, a zadanie nauczania polega na tem, aby te uznane prawdy przyswajać i rozbierać w szczegółach. Wtedy pojawiająca się książkę zrobiono narzędziem niewolniczym, pomagającym człowiekowi do odświeżania w pamięci nauczonych rzeczy.

Ale oto przychodzi wiek pozytywizmu, który wprowadza radykalne zmiany w pojęciach prawd, uznanych wczoraj za nieomyłne. Powstają spory, różnice poglądów, a nawet wątpliwości co do dat i faktów historycznych, nie mówiąc o rzeczach, dotyczących filozofii lub zjawisk przyrody. Prawda naukowa przestaje być rzeczą stałą, nietykalną, niezmienną—jest ona zawsze rezultatem pracy twórczej i to, co już nauka zdobyła, jest tylko impulsem do dalszych badań i dociekań. I staje się widocznym, że nauka współczesna nie jest odpowiednim materiałem dla mechanicznego zapamiętywania. Książka powinna tutaj zastępować mózg pod względem utrwalania zdobyczy naukowych, powinna odgrywać taką rolę w pracy umysłowej, jaką odgrywa broń lub narzędzie w pracy fizycznej. Któż w dzisiejszych czasach będzie ćwiczył mięśnie specjalnie dla tego, aby móżdżek zdusić krokodyla własnymi ramionami, mając przy sobie broń, i któż będzie fundował mądrość swoją na przenoszeniu do swej głowy całej biblioteki? Powiecie mi, mówi autor, że są rzeczy, pamiętanie których jest koniecznym, i że nauczywszy się wiele, zawsze cokolwiek zatrzymuje się w mózgu. Odpowiem wam na to, że to, co mi niezbędne, zawsze wyrzyje mi się w pamięci przy poszukiwaniach samodzielnej twórczej pracy lepiej, niż przy pracowitem gromadzeniu różnorodnych książkowych postulatów. Ponumerowane

pewniki w głowie najlepszego ucznia znajdują się w takim stosunku do prawdziwej nauki, jak zduszone w beczce śledzie do wolnych mieszkańców morza.

Przedstawianie żywego procesu badań naukowych w formie suchej sumy uświęconych i powszechnie przyjętych tez — jest pomysłem bardzo nieszczęśliwym.

*Wolnej* szkole, według autora, jest przede wszystkim potrzebny *wolny* pedagog, a swoboda pedagoga to nie tylko niezależność od drobiazgowej opieki okólników ministerjalnych, ale niezależność od przeżytych przyzwyczajzeń i przestarzałych metod wykładowych.

Tylko wtedy szkoła stanie się dumą i nadzieją narodu, jeżeli naród przestanie zapatrywać się na nauczanie, jako na systematyczne wysiłki pamięciowe, a nauczyciele, zamiast przenoszenia do głowy ucznia archiwów wiedzy, ofiarują mu swobodną i radosną, jak dziecinna zabawa, twórczą metodę poznawania.

O systemie nowych szkół, który podaje autor, pomówimy w następnym numerze. *Ast.*

**O języku w biurowości stowarzyszeń.** W ostatnich czasach zdarzyło się nam słyszeć kilkakrotnie błędne informacje w sprawach biurowości stowarzyszeń, udzielane przez osoby zupełnie nieobeznane z istniejącymi przepisami prawnymi w tym zakresie. Między innymi wielce bałamutne informacje w tej kwestji zamieściła z niesłychaną lekkomyślnością „Gazeta Kielecka“ w jednym z ostatnich numerów. Z tego względu uważamy za swój obowiązek przedstawić czytelnikom, jak zapatruje się prawo na kwestję języka w biurowości towarzystw.

Wszystkie towarzystwa, jakie istnieją w Królestwie, można podzielić na dwie kategorie: jedne, które powstały przed 17 marca 1906 r., i mają wyraźne zaznaczone w swoich ustawach, w jakich wypadkach powinien być używany język urzędowy, oraz kiedy posilkować się można językiem polskim.

Drużga kategoria towarzystw, która powstała na zasadzie przepisów tymczasowych o stowarzyszeniach i związkach, Najwyżej zatwierdzonych d. 17 marca 1906 r., nie ma w swoich ustawach najmniejszej wzmianki o języku biurowości, z wyjątkiem niektórych, mających jedynie nadmienienie, iż pieczęć ma być w dwóch językach. Przepisy tymczasowe o stowarzyszeniach z dnia 17 marca 1906 nie żądają bowiem zupełnie umieszczenia § o języku biurowości.

Natomiast uchwała komitetu Ministrów, Najwyżej zatwierdzona w dniu 19 czerwca 1905 r., zawiera szereg przepisów o biurowości prywatnych stowarzyszeń.

Artykuł VIII uchwały komitetu Ministrów brzmi tak: Co do biurowości stowarzyszeń prywatnych, wzamian Najwyżej zatwierdzonej uchwały specjalnej narady d. 28 lutego 1898, postanowiono: 1) Wszelkie wogóle komunikowanie się stowarzyszeń prywatnych i ich przedstawicieli z instytucjami rządowymi i osobami odbywać się powinno w języku rosyjskim. 2) Na wszelkie zapytania, żądania i podania, złożone bądź na piśmie, bądź ustnie, wpływające od innych towarzystw prywatnych i osób, a złożone w języku rosyjskim, prywatne stowarzyszenia odpowiadać powinny w języku rosyjskim. 3) W biurowości wewnętrznej przy pisaniu protokołów i uchwał posiedzenia, książek, dokumentów i innych papierów, na podstawie których dokonywa się przez instytucje urzędowe i osoby urzędowe i nadzór za działalnością tych towarzystw, dopuszczalnym jest obok języka rosyjskiego, używanie języka polskiego pod warunkiem, ażeby tłumaczenie polskie było umieszczane równoległe z tekstem rosyjskim. 4) Komunikowanie się prywatnych towarzystw z innymi prywatnymi stowarzyszeniami i osobami dopuszczalne w języku polskim.

Te przepisy całkowicie są obowiązujące dla towarzystw, które mają w swoich ustawach odpowiednie paragrafy o języku biurowości oraz dla tych towarzystw, które mają zaznaczone w swoich ustawach nadzór i kontrolę instytucji i osób urzędowych.

Dla towarzystw, założonych na mocy Najwyżej zatwierdzonych 17 marca 1906 r. przepisów o stowarzyszeniach, uchwała komitetu Ministrów z d. 19 czerwca 1905 roku jest obowiązująca tylko w części, a mianowicie powinny one ściśle wykonywać wyżej wymienione punkty 1, 2-gi. Punkt 3-ci, odnośnie biurowości wewnętrznej, ich nie dotyczy, albowiem nigdzie w Najwyżej zatwierdzonych przepisach marcowych o stowarzyszeniach nie wspomina się o kontroli biurowości wewnętrznej.

Jedynie tylko w § 36 tych przepisów wspomniano, że gdy działalność towarzystw zagraża bezpieczeństwu i spokojowi publicznemu, albo przyjmuje jawnie niemoralny kierunek „przed rozpoznaniem sprawy w urzędzie gubernjalnym lub miejskim do spraw stowarzyszeń, może być zarządzone dochodzenie miejscowe z rozporządzenia gubernatora, czy też z polecenia urzędu gubernjalnego przez jednego z członków urzędu“ (art. 36 odz. I).

Dochodzenie miejscowe nie jest jednak ani nadzorem, ani kontrolą nad biurowością wewnętrzną, a więc nie potrzebuje, ona być prowadzoną w języku rosyjskim w towarzystwach, zatwierdzonych na mocy marcowych przepisów.

Staje się to bardziej zrozumiałym z motywów uchwały komitetu Ministrów 19 czerwca 1905 r., które są następujące:

„Rosyjski język, jako państwowy, powinien być używany, jak poprzednio, przez towarzystwa prywatne w stosunkach z instytucjami i osobami urzędowymi, oraz w tym języku powinny być układane odpowiedzi na zapytania, wpływające od innych towarzystw i osób prywatnych, a wystosowane po rosyjsku. Co do innych papierów i dokumentów, komitet uznał za możliwe dopuścić taki porządek, żeby te z nich, na podstawie których dokonywany jest nadzór lub kontrola nad działalnością towarzystw, a także rewizja rachunków ich, były układane w języku rosyjskim, a równoległe (en regard) z tym tekstem umieszczano tłumaczenie na język polski“.

Czy z tego nie widać wyraźnie, że takiej kontroli Najwyżej zatwierdzone 17 marca 1906 r. przepisy o stowarzyszeniach nie przewidują?

Założone na mocy tych przepisów stowarzyszenia, jak każda organizacja społeczna, powinny stać zawsze na gruncie prawa, obowiązane są ściśle przestrzegać punkty 1 i 2 artykułu VIII uchwały ministrów z d. 19 czerwca 1905, natomiast zupełnie legalnie mają prawo prowadzić biurowość wewnętrzną w języku polskim. „Głos Płocki“.

## Z RÓŻNYCH STRON.

**O język w szkołach ludowych.** Odbyła się narada 40 państwotników, którzy postanowili wnieść poprawkę do projektu prawa o szkołach ludowych, dotyczących języka wykładowego w szkołach dla „inorodców“. Według poprawki, w ciągu pierwszych czterech lat nauka ma się odbywać w języku ojczystym uczniów. Dotyczy to języków: polskiego, litewskiego, niemieckiego, gruzińskiego, ormiańskiego, łotewskiego, estońskiego i tatarskiego.

**Zapis na teatr.** Zmarły w Saratowie d. 6 b. m. doktor Mikucki zapisał na teatr polski w Wilnie 40 tysięcy rubli. Hojny ten zapis, który tak w porę przyszedł, zapewnić może scenie polskiej w Wilnie trwałe istnienie.

## LISTY DO REDAKCJI.

Szanowny Panie Redatorze!

W „Gońcu“ w korespondencji z Suwałk ktoś, niezający dokładnie szczegółów powstania „sal zajęć“ i ich założycieli, wymienił moje nazwisko. Nie wypierając się interesowania się tą instytucją w samych jej początkach, uważam jednak za obowiązek sprostować, że inicjatywę i pierwszą najtrudniejszą w takich rzeczach pracę przypisać należy tylko państwu Palickim. Byliśmy wszyscy świadkami gorliwej i umiejętnej działalności ś. p. Palickiego — niech mi też wolno będzie przy tej sposobności wyrazić dla Jego pamięci głęboką cześć. Ileż to razy, jako prezesa Tow. Dobroc. spotkała go przykrość — przyjmował ze zwykłym sobie spokojem i spełniał przyjęty obowiązek, dopóki sił starczyło. Pod takim kierunkiem pomagaliśmy wszyscy wedle możliwości, a temu

współdziałaniu społeczeństwa suwalskiego zawdzięczać można, że mało było zebranych ulicznej i prawie wcale walęsających się bez zajęcia dzieci. Tem możemy się z tych czasów pochwalić i byłoby jeszcze lepiej, gdyby okoliczności od nas niezależne nie krępowały inicjatywy prywatnej.

Prosząc o pomieszczenie tego, jeżeli można, w „Tygodniku Suwalskim“, łączę wyrazy szacunku i poważania, z jakim pozostaję.

*Anna Jakubowska.*

## II.

W odpowiedzi na żądanie, zamieszczone w liście do Redakcji przez panią Annę Staniszewską, oświadczam, że przy pisaniu bajki p. t. „Przebudzenie się lwa“ zarzut, jakoby sprawozdanie zarządu Oddziału Związku Równouprawnienia Kobiet rozmięło się z prawdą, był mi zupełnie obcy. Użyłem jedynie przesadni (jak to każdy nieuprzedzony mógł doskonale zrozumieć), bo dziwnem mi wydało się sprawozdanie z działalności Związku od początku jego istnienia, pisane po roku bezczynności, oraz uważałem, że w sprawozdaniu niedostatecznie została rozgraniczona działalność pań, należących do Związku, od działalności Związku, jako stowarzyszenia.

*Sg.*

## KRONIKA.

W Czytelni Naukowej dziś referat p. St. Staniszewskiego p. t. „Żydzi“.

**Sprawozdanie kasowe z wieczoru Konopnickiej.** Dochód: zebrane na depeszę—38 r. 40 k., z biletów—101 r.; razem—139 r. 40 k.

Rozchód: afisze, bilety i rozklejenie—5 r., marki—1 r. 50 k., przewóz rzeczy—1 r. 15 k., światło—1 r., służba—3 r., kwiaty i dekoracje—5 r., depesza—4 r. 51 k., podatek—6 r. 5 k.; razem—27 r. 21 k. Dochód czysty—r. 112 kop. 19 złożony w T-wie Wz. Kredytu, jako fundusz Marji Konopnickiej.

**Ogólne Zebranie Towarzystwa Rolniczego** odbędzie się d. 19 b. m. w sali Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego. Porządek dzienny między innymi obejmuje wybory prezesa T-wa Rolniczego. Nazajutrz, d. 20 b. m. odbędzie się zebranie członków Suwalskiego Związku Kontroli Obór.

**Z Lutni.** Celem porozumienia się co do urządzenia projektowanych na sezon obecny koncertów („Wieczór pieśni słowiańskich“ i „Wieczór pieśni młodej Polski“), pozwalam sobie prosić Szan. Panów, dawnych członków chóru męskiego Lutni oraz sz. pp. nowych kandydatów, by w sobotę, t. j. 12 b. m. zebrać się chcieli w sali Lutni punktualnie o godz. 9 wieczorem. *H. Kwiczala.*

**Zmiana nazwy.** Olicki oddział pocztowo-telegraficzny, pow. kalwaryjskiego, od dnia 14 b. m. otrzymuje nazwę „Biało-Olicki“.

**Sprzedaż Fredy i Aleksoty.** Na dzień 21 b. m. wyznaczoną została na żądanie wierzycieli sprzedaż z licytacji dóbr Freda i Aleksota, należących do p. Stanisława Gawrońskiego. Dobra te obejmują ogromne przestrzenie leśne nad brzegiem Niemna i stanowią bodaj ostatnią większą własność prywatną leśną w naszej gubernji.

**Majorat Sereje** generała Jefimowicza nabył bank włościański i parceluje między włościan.

**Z sądu.** Wczoraj Izba Sądowa Warszawska na kądencji wyjazdowej w Suwałkach z przedstawicielami stanów sądziła sprawę Hugona Kellera i niemieckiego poddanego Hugona Sperlinga, oskarżonych o zdradę stanu. Obaj podsądni skazani zostali na 4 lata ciężkich robót. Obronę wnosili: adw. przys. Leon Papiński i Stanisław Staniszewski.

Tegoż dnia i w tymże komplecie Szloma Minc, oskarżony o rozpowszechnianie wśród żołnierzy proklamacji treści antypaństwowej, skazany został na 2 lata twierdzy. Obronę wnosił adw. przys. Sobolewski.

**Skazanie na śmierć.** Sąd wojenny w Marjampolu skazał żołnierza 3 pułku huzarów, Dobrowolskiego, na karę śmierci przez rozstrzelanie za zabicie dowódcy tegoż pułku barona Krudenera.

## O F I A R Y:

### Stałe składki na Szkołę Handlową.

Pp. A. Gromadzka—25 r., Strymowicz z Szak—2 r., d-r Kazimierz Zaleski z Krasnegostawu—10 rb. (skł. półroczna).

### Na wpisy dla niezamożnych uczniów Szkoły Handlowej.

D-r Kazimierz Zaleski—10 rb.

Zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Kazia Norejki pp. Stanisławowie Zalescy z Władystoku—25 r.

W dniu imienin ś. p. Ludomira Wierzbickiego rodzina składa—3 rb.

### Na słuchaczki kursów pedagogicznych dla kobiet p. Leonji Rudzkiej w Warszawie.

Pp. Damska—1 r., Tatarczukowa—1 r., Tyszkowa—50 k., Łukasiewiczowa—50 k., Czytelnia Naukowa dochód z odczytu E. Sokołowskiego 30 b. m.—26 r. 85 k.

### Na wpisy dla uczących się w szkółce p. H. Pożerskiej.

Pp. A. Zawadzka—3 r., Białaszewicz—3 r., ks. Powiłajtis—3 r., ks. Kotlewski—3 r., Kuczewski—1 r., ks. Chojnowski—3 rb.

### Na Towarzystwo Dobroczynności.

Pp. Brzosko—6 r., Al. Konwicz—3 r., Z. Szwarcówna—3 r., Urzędnicy Izby Skarbowej i Kasy Gub. za wrzesień—7 r. 10 k., Szram—6 r., Ważyński—6 r., Dorywalski—1 r., Rodziewicz—3 rb.

## Ogłoszenia.

Komisja Likwidacyjna Współdzielczego Stowarzyszenia Szewckiego w Suwałkach, stosownie do art. 64 statutu, podaje do wiadomości, że całkowity majątek Stowarzyszenia został nabyty z licytacji w dniu 17 października r. b. przez spółkę w osobach Stanisława Szafranowskiego, Stanisława Sosnowskiego i Zenona Wasilewskiego za sumę 2735 rb., poczem interesy Stowarzyszenia zostały zlikwidowane w ten sposób, że przez udziały stowarzyszonych i kapitał zapasowy zostały pokryte straty Stowarzyszenia, a ze sprzedażnej sumy 2735 rb. zostały zaspokojone zobowiązania Stowarzyszenia w stosunku 82,24% takowych, jakowe czynności Komisji Likwidacyjnej zostały zatwierdzone przez ogólne zebranie stowarzyszonych z dnia 3 b. listopada.

Członkowie Komisji Likwidacyjnej: *J. Wierzbicki, St. Majkowski, J. Tomaszewski i J. Jakubowicz.*

## Wielka oszczędność—10% rabatu!

ZNAKOMITE ŚWIEŻO PALONE

**KAWY** firmy „**MOKKA**”  
sprzedaje

**Suwalski SKŁAD PRODUKTÓW WIEJSKICH**

**ZA KWITAMI RABATOWYMI,  
ulica Główna № 73.**

Każdy, kupujący po cenach drobiazgowych kawę w gatunkach wyżej 80 kop. za funt, otrzymywać będzie na wartość zakupionego towaru kwity. Kto zwróci takich kwitów za rubli dziesięć, otrzyma jako rabat towaru za rubla.

# STAN RACHUNKÓW

## Suwalskiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu

na 1 Listopada 1910 roku.

(Kapitał poręczający R: 922260).

Stan czynny.	Ruble. K.		Stan bierny.	Ruble. K.	
1 Gotowizna w kasie . . . . .	6570	53	1 Kapitał obrotowy (10 <sup>0</sup> /o udziały członków)	92226	—
2 Rachunek przekazowy w Banku Państwa № 56251. . . . .	1843	30	2 Kapitał zapasowy . . . . .	1295	78
3 Rachunek przekazowy w instytucjach prywatnych . . . . .	52019	90	3 Kapitał rezerwowy . . . . .	1462	41
4 Papiery procentowe własne . . . . .	8133	57	4 Kapitały na lokacji . . . . .	568286	73
5 Papiery procentowe kapitału zapasowego . . . . .	1220	57	5 Rachunek przekazowy (á/v) . . . . .	162753	86
6 Udziały dywidendowe . . . . .	500	—	6 Korespondenci: <b>Nasze rachunki</b> (Nostro)	145	94
7 Skup weksli handlowych (w portf. T-wa)	441013	12	7 Korespondenci: <b>Ich rachunki</b> (Loro). . . . .	17888	70
8 Sola-weksle, zabezpieczone hipotecznie, produktami gospodarczo-rolnymi i maszynami rolniczymi. . . . .	116647	—	8 Procenty pobrane . . . . .	59628	95
9 Weksle protestowane . . . . .	1335	62	9 Podatek skarbowy . . . . .	58	36
10 Weksle inkasowe *) . . . . .	3673	46	10 Sumy przechodnie . . . . .	1219	56
11 Zaliczenia kolejowe i frachty . . . . .	765	75	11 Udziały do zwrotu . . . . .	1750	—
12 Monety zagraniczne. . . . .	347	71	12 Dywidenda niepodniesiona z roku 1908	688	25
13 Otwarty kredyt, zabezpieczony pap. 0 <sup>0</sup> /o	178898	63	13 Dywidenda niepodniesiona z roku 1909	1160	32
14 Pożyczki pod zastaw papierów 0 <sup>0</sup> /o	5183	54	14 Kasa przezorności . . . . .	372	60
15 Korespondenci: <b>Nasze rachunki</b> (Nostro)	39266	17	15 Procenty pobrane na rok następny . . . . .	3425	34
16 Korespondenci: <b>Ich rachunki</b> (Loro) . . . . .	2789	75			
17 Sumy przechodnie . . . . .	12045	10			
18 Procenty wypłacone. . . . .	22456	83			
19 Organizacja Towarzystwa. . . . .	1550	55			
20 Ruchomości . . . . .	1864	9			
21 Wydatki do zwrotu. . . . .	184	88			
22 Skup papierów 0 <sup>0</sup> /o wylosowanych i kuponów. . . . .	466	10			
23 Koszty handlowe . . . . .	13586	63			
	<b>912362</b>	<b>80</b>		<b>912362</b>	<b>80</b>

Depozyty zachowawcze R. 322413.49.

### Towarzystwo prowadzi na warunkach najdogodniejszych działy:

#### Bankowy:

Skup weksli.  
Pożyczki pod zastaw papierów 0<sup>0</sup>/o.  
Inkaso weksli i innych dowodów.  
Kupno i sprzedaż papierów 0<sup>0</sup>/o.  
Rachunki bieżące, lokacje kapitałów.  
Depozyty, przekazy i akredytywy.  
Asekuracje premjówek.

#### Towarowy:

Pożyczki pod zastaw produktów rolnych i maszyn.  
Pożyczki na frachty i zaliczenia kolejowe.  
Pożyczki na towary.

Towarzystwo **pobiera** przy skupie weksli i pożyczkach od 8<sup>0</sup>/o.

Towarzystwo **płaci**—od lokat rocznych i wkładów do 6<sup>0</sup>/o i od rachunków przekazowych—do 4<sup>1</sup>/<sub>2</sub><sup>0</sup>/o.

Lokaty i wkłady zwracają się bez wypowiedzenia.

Biuro Towarzystwa otwarte od godziny 9 rano do 3 po południu.

Telefon dyrekcji № 80.

\*) Oprócz powyższych w portfelu znajduje się weksli i frachtów do inkasa R.: 34789.34.

## 50 rubli tygodniowo

№ 76874—3—3

może ucziwie i łatwo zarobić każda dzielna osoba, też jako poboczne zajęcie. Wszystkie niezbędne szczegóły **darmo i franco**, a więc absolutnie bez ryzyka. Oferty składać: **L. i E. Metzl i S-ka**, sub. Oddz. 8, Warszawa, Marszałkowska 130.

# ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE!!! TO NIC NIE KOSZTUJE!!!

5--6

Każdy żądający otrzyma **BEZPŁATNIE** paczkę, zawierającą pewny **ŚRODEK** przeciw **REUMATYZMOWI** i **PODAGRZE**.



Wykrzywienie rąk przy chronicznym reumatyzmie stawów.

Jestem tak pewien skutecznego działania tego środka leczniczego, iż postanowiłem rozstać bezpłatnie kilkaset paczek, aby dać możność licznym zastępom chorych skorzystać z nich.



Zespęcająca uformowana ręk podczas zwykłego choroźnego artikulacyjnego reumatyzmu.

Długi czas cierpiełem na **REUMATYZM** i podagrę, lecz żaden środek nie przyniósł mi najmniejszej ulgi, lekarze zaś uważali chorobę mą za nieuleczalną. Po upływie pewnego czasu udało mi się zestawić lekarstwo z 5 zupełnie nieszkodliwych części i używając środka tego przez bardzo krótki czas, zdołałem wyleczyć się zupełnie. Następnie próbowałem dawać to samo lekarstwo moim znajomym i sąsiadom, cierpiącym na reumatyzm, jak również chorym, leczącym się w szpitalach na tę chorobę, a osiągnięte rezultaty wprost zdumiewały najpoważniejszych lekarzy, którzy przyznali, że wynaleziony przeze mnie środek leczniczy jest najpewniejszy przeciw tej chorobie.

Od tego czasu zdołałem za pomocą tego środka wyleczyć już setki osób, które skutkiem choroby tej stały się niedołącznymi kalekami, niemogącymi ani jeść, ani ubierać się bez pomocy drugich, z tych wielu w wieku lat 60 do 75, cierpiących na **REUMATYZM** od lat 30.

Jest to środek cudowny i nie ulega żadnej wątpliwości, iż chorzy, których lekarze oraz na kuracji w szpitalach uważają za nieuleczalnych, mogą być zupełnie wyleczeni. **PROSZĘ ZWRÓCIĆ UWAGĘ NA TO, IŻ NIE ŻĄDAM ŻADNEGO HONORARJUM**, lecz proszę tylko zakomunikować mi, iż W. P. życzy sobie otrzymać bezpłatnie paczkę tego środka leczniczego na próbę, wymieniając nazwisko swe i dokładny adres w języku polskim. O ile środek ten okaże się W. P. potrzebnym w większej ilości, to zaznaczam, iż cena jego jest bardzo umiarkowana. Nie pragnę bynajmniej zubożać się, przeciwnie zaś—pragnę tylko, aby wynalazek mój przyniósł największą ulgę cierpiącym.

Proszę zwracać się na kartach pocztowych, ofrankowanych marką 4 kop. do

**M. E. Trejser, 149, Bangor House, Shoe Lane, E. C. London, England.**

## „KOFFONELLI“ prof. Hessela w Londynie, CZYLI OWOCOWO-CZEKOLADOWA KAWA BEZ KOFEINY.



Powszechnie wiadomo, że kawa zawiera kofeinę, która szkodliwie działa na serce, nerki i system nerwowy. Nic więc dziwnego, że już od wielu lat uczeni starali się zastąpić kawę innym napojem, nieszkodliwym dla zdrowia i przyjemnym w spożywaniu. W ciągu całego tego czasu wynaleziono dużo gatunków kawy. np. jęczmienna, żółtawo-żółta, z kukurydzy i in., lecz żaden z tych napojów kawowych nie zdobył rozgłosu. Po długoletnich doświadczeniach osiągnął pomyślny rezultat prof. Hessel w Londynie. Wynalazł napój „KOFFONELLI“, który nie tylko w zupełności zastępuje kawę, lecz o wiele przewyższa ją, gdyż jest pozbawiony wszelkich narkotyków. „Koffonelli“ otrzymuje się z roślin i nie zawiera mineralnych domieszek. Posiada przyjemny zapach czekolady. Napój ten wzmacnia organizm, przeto jest zdrowym i pożytecznym zarówno dla dzieci, jak i dla dorosłych, zwłaszcza zaleca się cierpiącym na osłabienie działalności żołądka (obstrukcja), niesmak, krwotoki, hemoroidy, wadę serca, na nerki i t. p. „Koffonelli“ jest bardzo pożywny, a wskutek tego doskonały dla matek. „Koffonelli“, akceptowany przez Warszawski Zarząd Lekarski za № 4750, zalecają wszyscy lekarze. „Koffonelli“ mogą pić nawet ci, którym wzbroniona jest kawa.

**Proszę spróbować i przekonać się!**

Cena w opakowaniu:  $\frac{1}{16}$ —5 k.,  $\frac{1}{8}$ —10 k.,  $\frac{1}{4}$ —20 k.,  $\frac{1}{2}$ —37½ k.

Otrzymać można we wszystkich magazynach kolonialnych. 7—30

## FORTEPJANY, PIANINA pierwszorzędnych fabryk.

Sprzedaż za gotówkę, ratami bez podwyższenia cen. Wynajem, Zamiana.

**Mieczysław Wąsowski,**  
Warszawa, Nowy-Świat 70.

4—26

## ZAKŁAD ARTYSTYCZNO-KOŚCIELNY

# S. SZPETKOWSKI i SPÓŁKA

W WARSZAWIE, ul. Nowogrodzka 78.

Ołtarze, Ambony, Chrzcielnice, Stacje męki Pańskiej, Figury i Grupy Świętych Pańskich, Feretrony, Groby Wielkanocne i Żłobki na Boże Narodzenie.

Wystawa przeniesiona z alei Jerozolimskiej 39 do własnego domu przy ul. Nowogrodzkiej 78.

4—13

## PIĘKNOŚĆ TO POTĘGA!



### MYDŁA ks. KNEIPPA

z napisem na każd. etyk. reprezent. i powyższą etykietą. Bez tego podp.—falsyfikaty. Po 40 k. kawałek sprzed. wszystk. apteki, skł. apteczne i perfumerje.

Na PIEGI, PRYSZCZE, WĄGRY-mokre i suche LISZAJE, KROSTY i wszelkiego rodzaju nieczystości skóry jest wiele różnych środków, lecz skutecznie działających bardzo mało. Kto chce otrzymać prawdziwie radykalny środek kosmetyczno-leczniczy, niech żąda rozpuszczonego i uznanego przez powagi lekarskie

*Miedźwiędź*

Reprezentant **M. NIEDŹWIEDŹ**, Warszawa, Wspólna 5, tel. 91-07.

## Adwokat. Warszawa, Wilcza 18.

Sprawy karne—cywilne. Przyjmuje do 11-ej i 5—7 pop. Niezamożnym ustępstwa. 10—10

## Ból głowy i Migrenę

natychmiast usuwa

## MIGRENO-NERYOSIN

Bezwarunkowo pewny i nieszkodliwy roślinny środek. Żądać w aptekach i składach aptecznych tylko **oryginalnych** proszków 10 k. szt. Pudełko 1.20 k.